Opłata pocztowa uiszczona gotówką KRAKÓW, ul. św. Anny 12 Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 40 Dnia 13 listopada 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 40

GŁOS

TYGODNIK
RELIGIJNO-SPOŁECZNY

STARO-KATOLICKI

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 40 Dnia 13 listopada 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

LUD ZAOLZIA

W № 43 „Przewodnika Gospodarskiego" znajdujemy pod powyższym tytułem piękny artykuł pióra p. P. H.-Laskowskiego. Podajemy go w całości:

Kiedy w r. 1790 Stanisław Staszic jechał przez Śląsk Cieszyński do Włoch, to w „Dzienniku" tej podróży napisał między innymi: „Kościołów bardzo mało, osobliwie po wsiach. Łąk mało, pastwisk gromadzkich żadnych niema, każdy na swoim gruncie tylko pasie. Sady obszerne i po miastach i po wsiach. Rzeczek gęsto, grunta glinkowate, drogi brukowane, ale bardzo złe... Szkółki po wsiach wszędzie. Lud lekki, rosły. Płeć żeńska od mężczyzn przystojniejsza. Pługi od naszych mniejsze, konie roślejsze i wozy większe. 40 korcy owsa na jednej furze widziałem, którą pięć koni ciągnęło. Po lewej i po prawej stronie góry, z daleka widać równiny". W innem miejscu tego swego „Dziennika" powiada Staszic, że wsie w Cieszyńskiem są „rozrzucone".

To, co Staszic napisał przed 148 laty, możnaby napisać jeszcze dzisiaj o całem Zaolziu z jednem tylko zastrzeżeniem, ale bardzo ważnem, mianowicie co do dróg. Jest ich dzisiaj bardzo wiele na Śląsku wogóle, a więc także w Zaolziu, a są one doskonale budowane, starannie utrzymywane i na przestrzeni dziesiątków kilometrów równiutkie jak stół. Pastwisk gromadzkich nie było już wtedy, to znaczy, że każdy gospodarz starał się mieć sam wszystko, co mu było do gospodarowania potrzebne. I jeszcze dzisiaj w oczy rzuca się biały domek śląski, nawet w miasteczkach, jako mieszkanie własne jednej rodziny. Przy domku, nawet jeśli należy on do robotnika, jest kawałek pola od pół morgi do dwóch morgów, a wszystko,

co się na takiem poletku rodzi, jest tak starannie i troskliwie pielęgnowane, jak mało gdzie. Najgorętszem pragnieniem każdego, choćby najbiedniejszego Cieszyniaka, jest mieć „kónsek“ pola i własną chałupę.

Ale grunta są tu glinkowate, ciężkie. Nadmiar deszczu albo posucha niszczą łatwo ciężką pracę rolnika. I klimat nie jest najłagodniejszy: pada dużo deszczów, zima zaczyna się dość wcześnie, wiosna przychodzi późno, ale i w maju trafiają się jeszcze przymrozki szkodliwe. Człowiek, który kochał ten cudownie piękny kraik i nie dawał się z niego wyprzeć i trudnym warunkom istnienia i potężnym wrogom, musiał być wyjątkowo pracowity, roztropny, przewidujący i oszczędny, czasem aż do skąpstwa. Te ciężkie warunki istnienia były i są wspaniałą szkołą życia dla naszych braci zaolzańskich. Rolnictwo i hodowla bydła oraz przemysły związane z rolnictwem i leśnictwem stoją tu bardzo wysoko. Każdy kawałek pola, mogącego rodzić, jest bardzo starannie wyzyskany. Sady są tu piękne, sadownictwo ma bogate doświadczenie i daje piękny owoc.

Ciężka walka o kawałek chleba dla siebie i rodziny stworzyła na obszarze tego niewielkiego kraiku kulturę tak wysoką, że budzi ona szczery podziw nie tylko w nas, ale i w obcych. Tutaj człowiek musiał zaczynać od niczego i w ciągu długich pokoleń dorabiać się wytrwale, budując i walcząc, a niekiedy brnąc poprzez straszliwe klęski głodów, które jeszcze w połowie zeszłego wieku dziesiątkowały ludność Cieszyńskiego. Gdy dzisiaj patrzymy na czyściutkie murowane domki albo na chaty budowane bardzo ładnie z drzewa, gdy podziwiamy gładkie jak stół drogi, czystość, schludność i coś jakby odświętnego tego kraiku, to zdajemy sobie sprawę ile pracy, wytrwałości i roztropności włożyli w ten kraik nasi bracia. Rozumiemy też, dlaczego był i jest im on tak serdecznie drogi, iż bronili go i obronili ostatecznie dla siebie i dla nas wszystkich.

Kto z okolic Warszawy, Poznania czy Wilna przybywa w Cieszyńskie, tego czaruje niezrównana rozmaitość i piękno krajobrazu. Zaolzie to pas ziemi między rzeką Olzą i rzeką Ostrawicą. Pas ten liczy jakie pięćdziesiąt kilometrów długości i mniej więcej dwadzieścia pięć albo trzydzieści kilometrów szerokości. Ale na tej niewielkiej przestrzeni cóż za bogactwo widoków! Od północy, gdzie kraik ten styka się ze Śląskiem Górnym, jest on względnie równy, albo raczej falisty, bo takiej równiny jak naprzykład podwarszawska, tu wogóle niema. Tu jest sławne na cały świat zagłębie karwińskie, dające rocznie miljony ton węgla koksującego. Zanim przed jakiemi 140 laty odkryto w Polskiej Ostrawie wielkie pokłady węgla, nieliczna ludność uprawiała tu rolę i hodowała bydło. Dzisiaj w Karwinie, Orłowej i w całej rozległej okolicy stoi wieża kopalniana przy wieży,

dymią kominy i dudni praca. Zaludnienie tych okolic tak jest gęste jak mało gdzie na świecie.

Ale gdy od Orłowej spojrzeć ku południowi, to oczom ukazuje się jeden z najcudowniejszych widoków świata: w odległości kilkudziesięciu kilometrów jaśnieją błękitem i zielenią góry Beskidu. Tu wre praca, dudnią maszyny, wali się dym z kominów, czuć gaz świetlny, rozchodzący się od pobliskiej koksowni w Łazach, pociągi za pociągami wywożą masy węgla, śmigają tramwaje, łączące poszczególne miejscowości, wznoszą się osypiska kamienia wyrzuconego z kopalń, czyli tak zwane „hałdy", powietrze jest ciężkie, pełne drobniutkiego pyłu węglowego, — a tam, u podnóża błękitno-zielonych gór czujesz błogosławioną ciszę, rzeźki cień, spokój. Nie brak oczywiście gospodarstw rolnych i w okolicach przemysłowych, ale na dobre zaczyna się rolnictwo i hodowla bydła dopiero poza tym okręgiem przemysłowym na podgórzu beskidzkim i w dolinach rozległych.

Gospodarstwa rolne są tu wzorowe, doskonale zabudowane, zaopatrzone we wszystkie zdobycze techniczne i ułatwienia. Elektryczność, wodociągi, poidła w oborach to zjawisko powszednie, nawet w gospodarstwach średniej wielkości. Krowy przyuczone do porządku, znają swoje przegrody i umieją doskonale korzystać z poideł. Istnieje racjonalne mleczarstwo, a masło cieszyńskie jeszcze przed wojną rozchodziło się szeroko po świecie i miało ustaloną i zasłużoną sławę.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę XXIII po Zesłaniu Ducha Swiętego według św. Mateusza r. 9.

Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzeszy, oto książę jeden przystąpił i upadłszy kłaniał Mu się mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, a ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał płaczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dieweczka, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej; i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej ziemi.

Sądzę, że nie grzeszymy przeciwko prawdzie, gdy szczegóły z życia Pana Jezusa, podane w Ewangelji Świętej, bierzemy nie tylko jako fakty historyczne, ale jako przepiękne symbole, które prześwietlają dzieje Chrystuso-

wego Kościoła i otwierają perspektywę na ich przyszły rozwój.

Oto dwa takie symbole podaje nam dzisiejsza Ewangelja Święta. Rozważmy je za łaską Bożą.

Boski Mistrz przemawia do rzeszy. To Jego święte posłannictwo. On pragnie oświecić ciemności ducha tych tłumów, zasłuchanych w potok słów, jakich ziemia nie słyszała dotychczas. Dla Niego każda dusza jest drogą perłą, którą pragnie odnaleźć w odmęcie trosk i nędz człowieka, wydobyć na światło Swej Prawdy, by w każdej odbiła się gra siedmiobarwnej Tęczy darów Ducha Św.

Do tego Mistrza nad mistrzami, Który Miłością jest, — jak podaje Ewangelja św., „przystępuje książę jeden i kłania Mu się mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie". W Sercu Pana Jezusa odbija się echem współczucia ból stroskanego ojca. Pan Jezus bez zwłoki chce mu zaradzić. „A wstawszy Jezus, szedł za nim, — czytamy dalej w Ewangelji, — i uczniowie Jego". Na to przyszedł na ziemię, na to zbratał się z ludźmi, będąc Bogiem Prawdziwym, na to wziął nędze ludzkie na Siebie, żeby wszystkie uleczyć. Chce, żeby uczniowie byli świadkami czynów Jego miłości; bo chce, żeby nauczeni w Jego szkole czynili za Nim tylko miłość względem swych braci.

W drodze do domu książęcego Boski Mistrz spotyka chorą niewiastę: „A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa".

Jest to pierwszy proroczy symbol dzisiejszej Ewangelji.

Niewiasta w języku biblijnym, pełnym tajemic Bożych, jest symbolem Kościoła. W Starym Zakonie oznacza Synagogę, którą Prorocy nazywają „Córką lub Dziewicą Syonu lub Córką Judy" (Izaj. 1, 8; Jer. 14, 17; Dan. 13, 57). W Nowym Zakonie umiłowany uczeń Pański, Jan św., niewiastą nazywa Kościół: „Niewiasta, którąś widział, — tak pisze, — jest miasto wielkie, które ma królestwa nad królami ziemi" (Apok. 17, 18).

„Krwotok" to symbol utraty życia. Krew bowiem, ten arcytwór Boski w naszym organizmie, to życiodajny pierwiastek, zachowujący i rozwijający organizm ludzki. „Dwanaście lat", o których mówi Ewangelja — to dwanaście okresów czasu, dwanaście wieków uchodzenia życia Boskiego w Kościele. Stało się to, gdy człowiek sięgnał po „zastępstwo Chrystusa", Który Sam jako Bóg mocen jest być Sercem Kościoła, ożywiającem ducha jego wyznawców. Po dwunastu wiekach powolnego umierania Kościoła, Pan Jezus

miał nawiedzić go, co zapowiada św. Mateusz w dzisiejszej Ewangelji: „A Jezus obróciwszy się, a ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła“. Słowa Pana Jezusa, słowa Wszechmocnej Miłości, sprawiły natychmiastowy skutek: „I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny“. W Kościele zaczęło się życie. Przypomniano sobie obecność Chrystusa obecnego w Eucharystji. Zrozumiano Jego rolę w sprawie odrodzenia ducha. Zrozumiano potrzebę zachowania rad Ewangelji świętej, czyli naśladowania życia Chrystusa, „dotknięcia się szat Jego“.

Drugi symbol — to „córka księcia“, młodziutka „dzieweczka“, jak nazwał ją Pan Jezus.

Co kryje się pod tym symbolem? Młodziutki Kościół tylko co założony przez Pana, „Nowa Latorośl na suchym Pniu“. I on przeżył pozory śmierci. Zdawało się, że umarł. „Gdy przyszedł Pan Jezus w dom książęcia, ujrzał płaczki i lud zgiełk czyniący“. Te płaczki i ten lud jakiż zgiełk czyniły i czynią, by wydrzeć wiarę w tych, co opierają się na słowach Pańskich, co Panu, nie ludziom ufają. Jakże tym płaczkom i ludowi brakuje wiary, jaki w nich zanik nadziei, jak wygasła w nich miłość dla Boga Utajonego w Eucharystji, dla Jego Matki i Wybranej!

A jednak Pan Jezus, Który zna tajniki serc i sumień ludzkich, powiada do „zgiełk czyniących“: „Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi“. Przyczyną śmierci jest grzech; a w tym młodziuchnym Kościele nie było grzechu. On tylko na chwilę pobłądził — i to było przyczyną zastoju życia w jego młodej organizacji. Jego wyznawcy, choć błądzili, ale nie przestali miłować Pana, bo są dzieci książęce. Więc zasługują na to, żeby je Pan nawiedził i zbudził do życia w miłości i do wielkiego czynu. „A gdy wygnano rzeszę, wszedł Jezus i ujął rękę jej i powstała dzieweczka“. Tylko taki może być koniec Dzieła Bożego. Wbrew wydzwanianiu pogrzebu jego, wbrew „zgiełkowi czynionemu przez płaczki i lud“, że wszystko przepadło, Pan Jezus „Sam Dzieło Swoje doprowadzi do końca“. Małe i słabe duchy „będą przez Pana wygnane“. Ale z tych, — co wierzą, nie chwieją się w nadziei, miłują Pana w Boskiej Eucharystji, ufają Pomocy Jego Matki, gdziekolwiek oni są,— Pan uczyni Jeden, Święty i Powszechny Swój Kościół. „Powstanie dzieweczka“ pod błogosławionemi rządami Swego Boskiego Twórcy, Chrystusa tryumfującego w Eucharystji, i „rozejdzie się Jego sława po wszystkiej ziemi“ dla szczęścia tych, co nie przestawali wierzyć w Niego, ufać Mu i wiernie Go miłować.

Bp. J.

Na zagrodzie

Gdyby mi tak los w nagrodę
Chociaż chłopską dał zagrodę,
Chociaż chłopską dał.

Porałbym się z biedą porał!
Świętą ziemię płużył, orał,
Swojski zagon siał!

Pojąłbym se jaką Zochę...
Ona w izbie, ja za sochę,
Byle z dolą iść.

Nie brakłoby nigdy chleba,
Ani wody, ani nieba,
Byłby własny kąt!

Chałupina na węgiełkach,
Podmurówka na cegiełkach,
We dwa okna front!

A jak bym się podpanoszył,
Nową strzechą chatę poszył,
Miał dobytku dość...

To postarałbym się zara,
By zleciała boćków para,
Bo to dobry gość!

Ptak na dachu — ja w chałupie,
Na kolebkę deski łupię,
Co rdzenniejszy słój!

Niechby człeku się nie cniło,
Trochę krzyku w izbie było,
Jako drobiazg swój.

Wieprzka zakłułbym na chrzciny —
Dał napitku i gęsiny,
Chleba, sera wbród!

Chłopak Bartek! A dziewczyna
Albo Kaśka, lub Maryna...
Ale chłopak wprzód!

Wodziłbym go z sobą w pole,
Na oraną ścieżną rolę,
Na pożęty snop!

Niechby wiedział z maleńkości,
Że tu wyrósł! że kość z kości,
Krew z krwi polski chłop!

Gdyby mi tak los w nagrodę
Choćby chłopską dał zagrodę,
Choćby kmiecy łan!

Żyłbym sobie po szlachecku,
Niby w niebie na zapiecku,
Niczem wielki pan!

El...

Przypominamy o uregulowaniu zaległej prenumeraty!

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

11) C. d.

Przy olśniewającym blasku słońca Serafina wyszła z domu Lucylli, położonego na Awentynie. Szła ku wzgórzu Eskwilińskiemu, na tak zwane Karyny, gdzie w domach, należących do wielkich bogaczy, w małych mieszkankach rozmieszczeni byli biedacy. Byli między nimi rodowici Rzymianie i cudzoziemcy. Dziewica przyśpieszała kroku, chcąc powiadomić Pirallidę o zmianie na lepsze jej losu. Niewolnicy Lucylli nieśli lektykę, w której można bylo łatwo przenieść chorą matronę i jej córkę. Serafina postanowiła tę drogę odbyć pieszo i całkowicie pogrążona w rozmyślaniu o Chrystusie i oddana żądzy poniesienia męczeństwa dla Niego, tak przyśpieszała kroku, że niewolnicy ledwie mogli podążyć za nią.

Wskutek pośpiechu i wewnętrznego nastroju dziewicy policzki jej mocno zarumieniły się; oczy rzucały święty ogień, który zdradzał nieziemską miłość i pragnienie ofiary dla Chrystusa. Ubrana biało, jak podczas agapy, Serafina robiła wrażenie pełnego uroku widzenia mieszkanki niebieskich sfer.

Przeszła ciasną etruską ulicę (vicus Tuscus), weszła na forum, stąd zwróciła się na prawo i zbliżyła sią do ulicy Świętej (via Sacra), miejsca przechadzek stołecznych leniuchów i arystokratów. Via Sacra, na całej przestrzeni od forum do świątyni Venus i Romy (templum Veneris et Romae), wzniesionej przez Adrjana cesarza, była brukowana podobnie, jak inne ulice Rzymu, dużemi płytami z bazaltowej lawy, kładzionemi na cement. W podobny sposób kładzione były i chodniki z obu stron ulicy, oddzielone od niej ciosanemi kamieniami, wystającemi nad poziom bruku prostopadle.

W chwili, gdy Serafina weszła na ulicę Świętą, powolnie i niedbale wśród rozgwaru tłumów przechadzali się tam dwaj przyjaciele: patrycjusz Kaninjusz Celer i jego klijent, powiernik jego przygód miłosnych, Aseljusz Klaudjanus. Celer wyglądał na lat przeszło dwadzieścia; był wysokiego wzrostu, miał typowo występującą naprzód dolną szczękę i twarz owalną, dość pełną. Młodzieniec obdarzony był zbyt dużym rzymskim nosem, wyjątkowo garbatym i zakończonym spiczasto, co nadawało mu kształt wcale nieestetyczny —na podobieństwo ostrego dzioba. Wijące się włosy spadały na czoło, zorane przedwczesnemi zmarszczkami. Grube otwarte usta i czarne szydercze oczy nadawały temu człowiekowi wyraz zarozumialca, rubasznego i podstępnego. Celer spoglądał z pogardą na przechodniów, trzymając się prosto, przekonany o swej wyższości nad innych.

Jego przyjaciel i klijent, pochodzący ze znakomitego niegdyś rodu, Klaudjan, żyjący z jednego cudem uratowanego po przodkach majątku w Umbrji, nawet nie starał się udawać arystokraty. Lecz jakoś bojaźliwie, z pewną uniżonością, spoglądał na strony. Przyczem jego ciemne oczy niejako ślizgały się niespokojnie po przechodniach, ani na chwilę nie zdradzając najmniejszego skupienia. Twarz miał wychudłą. We wzroku jego odbijały się taka poziomość i lisi podstęp, że budził mimowolny wstręt ku sobie. Na ustach miał taki niesmaczny zmysłowy uśmiech zadowolenia z siebie, że powierzchowność jego robiła wstrętne odpychające wrażenie. Celem i radością życia Aseljusza były rozrywki i uciechy, które ze względu na wrodzone skąpstwo zdobywał darmo lub na koszt przyjaciół, nie chcąc tracić własnych pieniędzy.

Kaninjusz, posiadający kolosalną fortunę, rzucał pieniędzmi bez zastanowienia, pokładając jedyną nadzieję w zmysłowych uciechach. A nieodłącznym jego towarzyszem w szukaniu awanturniczych przygód był zawsze Aseljusz. Kaninjusz lubiał pochlebstwa. Aseljusz dogadzał mu pod tym względem. Z tego powodu Kaninjusz wtajemniczał go chętnie we wszystkie swoje intrygi na tle erotycznem.

— Słuchaj, Aseljusz, — mówił w tej chwili do niego, idąc ulicą Świętą, — ty wiesz, jaką miłością pałam dla Antyochijki Serafiny; czy nie mógłbyś urządzić mi cokolwiek w tej najważniejszej dla mnie sprawie?

Ten utkwił w towarzysza niespokojne oczy i z niskiem pochlebstwem odrzekł:

— Ja zawsze gotów jestem na wszystko dla ciebie, mój przyjacielu; rozporządzaj mną według swej woli i upodobania.

— Nigdy przedtem nie przeżywałem nic podobnego, — ciągnął Kaninjusz, — żebym doznał niepowodzenia. Jestem przyzwyczajony do tego, że wszystko mi szło jak z płatka; przyznaję: to mnie zepsuło. A teraz.. teraz? Jak mnie to gryzie dojmująco, jaki gniew mną miota!...

Kaninjusz uderzył ręką po swem ponurem czole.

— A jednak ja muszę postawić na swojem; muszę osiągnąć to, czego pożądam, — rzekł, podnosząc głos.

— Wątpię — odpowiedział Aseljusz.

— Co ty tam pleciesz? — przerwał mu Kaninjusz.

— Ja ci mówię prawdę; bo ta, do której pałasz namiętną miłością, jest chrześcijanką...

— To jej nie przeszkadza, żeby była piękniejszą od Wenus w świątyni, którą na jej cześć zbudował Adrjan, a której nie możemy ominąć podczas tej przechadzki.

— Ale ty nie zapominaj, że chrześcijanie uparci są w swojej nauce i niezachwiani w zasadach etyki!... — przerwał znowu Aseljusz.

— To nic nie znaczy, — pocieszał się Kaninjusz.— Zapomniałeś widocznie, że natura szczodrze obdarzyła mnie wyjątkową pięknością; zwycięstwo będzie po mojej stronie.

C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

Tygodnik „Kronika Polski i Świata“ w Nr. 40 umieścił przedruk wstępu do powieści Jana Strzembasza p. t. „Ruiny“, z którego, ze względu na aktualność, podajemy następujące wyjątki:

„Polska jest w ruinach. Aby ją odnaleźć, trzeba się schylić nad ziemią. W szarości pól zaoranych, w zamieci liści zżółkłych i opadłych, w szronach przedwczesnych, w mdłym odblasku wody — trzeba szukać Polski zgrzebnej, zapomnianej. Nie tej, o której głoszą biuletyny. Nie tej, którą na zjazdach, kongresach, akademjach reprezentuje kilka setek tych samych urzędowych osób. Jest Polska inna, Polska zapomniana. Polska wsi milkliwych i gwarnych osad fabrycznych. Jest Polska Wieczna, wrosła w swe tysiącoletnie istnienie, rozparta szeroko od Karpat aż po Bałtyk. Jest Polska miljonów, o której głucho teraz. Tej Polski właśnie trzeba szukać pilnie, jak rzeczy najcenniejszej, zgubionej nieopatrznie. Uszliśmy taki szmat drogi, że już nie wiadomo, w którem miejscu zgubiliśmy samych siebie.

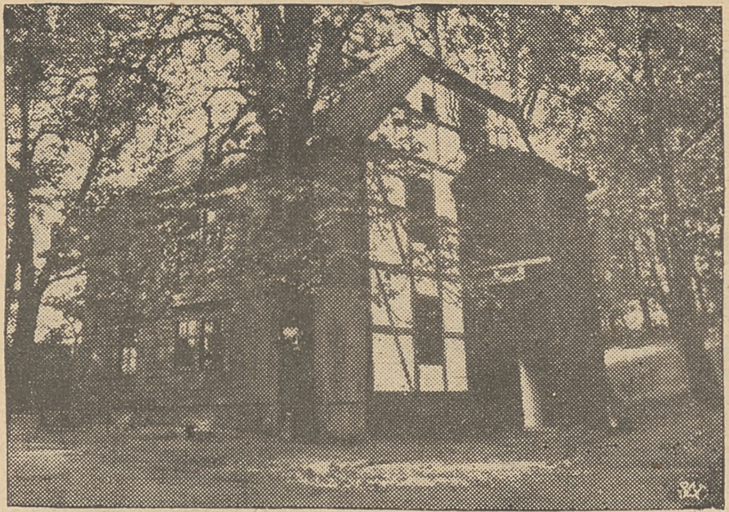
Co to jest polskość najgłębsza, najrdzenniejsza? Polskość bez paszportu, orzełka i urzędowych dystynkcyj? Polskość Mickiewicza i Polskość kmiecia z nad Gopła, z pod Łowicza? Polskość genjusza, który w Lozannie, w Rzymie i w Paryżu zadziwiał najwybitniejsze umysły, i polskość siewcy przechodzącego rankiem wzdłuż zagonu? To nic, że jeden nosił płaszcz i surdut, a drugi — zgrzebną koszulę.



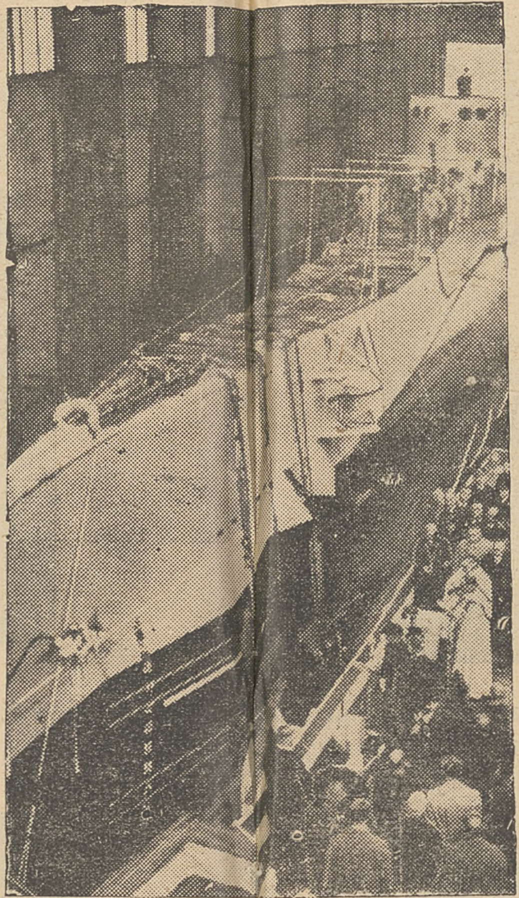
Anglicy w Betleem układają barykady z worków z piaskiem w obawie przed atakami Arabów.



Na jeden z dworców paryskich przybyło 352 Francuzów, którzy w Hiszpanji walczyli po stronie rządowców i zostali ranni.



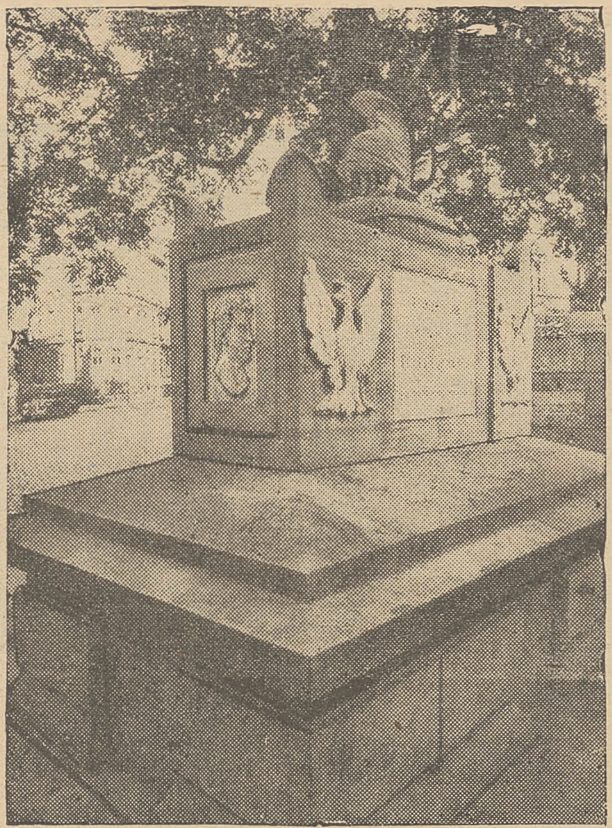
W pięknych ogrodach Pałacu Belwederskiego został ustawiony t. zw. Domek Komendanta z Magdeburga, ofiarowany narodowi polskiemu przez zarząd miejski Magdeburga. Domek ten stanowił w 1918 roku znane więzienie Józefa Piłsudskiego.



Moment uroczystego poświęcenia i spuszczenia na wodę w stoczni w Rotterdamie nowej polskiej łodzi podwodnej „Sęp".



Ś. p. płk. Belina-Prażmowski, twórca kawalerji polskiej, dokoła którego został osnuty piękny mit ludowej legendy, na łożu śmierci.



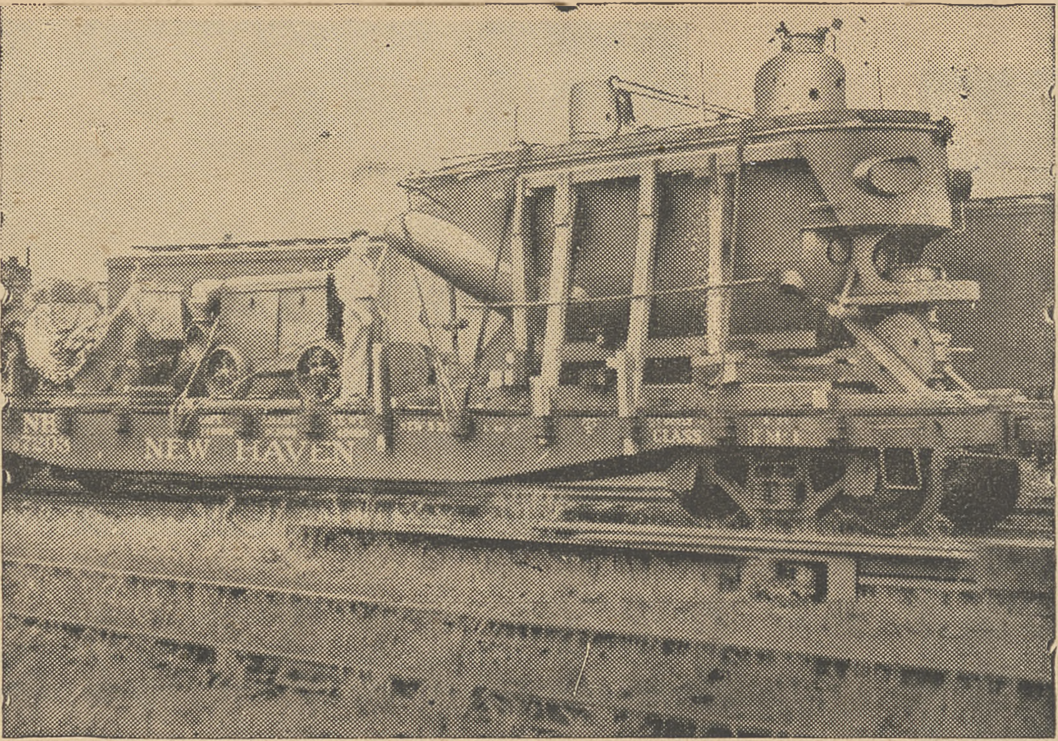
W związku ze 125 rocznicą śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku, odnowiony obecnie, dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego w Rzeszy, przy współudziale władz niem.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji starostę frysztackiego, dr. Leona Wolfa, b. posła, reprezentującego ludność polską Zaolzia w parlamencie praskim.



Moment wręczania przez szefa kierownictwa marynarki wojennej, kontradmirała Świrskiego, złotej szabli prymusowi szkoły podchorążych marynarki, jako daru Prezydenta Rzplitej.



W Bridgeport (St. Zjedn.) załadowano z przeznaczeniem do Kanady niezwykły wehikuł, będący połączeniem czołgu z samochodem i łodzią podwodną, a to celem przeprowadzenia poszukiwań zwłok spadkobiercy samochodowych zakładów, Dodge'a, który zatonął w zatoce Georgian.



Strajkujące śmieciarki i chętne do pracy łamistrajczynie pokłóciły się w Filadelfji. Policja jeszcze spokojnie przygląda się kłótni. W kilka chwil później przedstawiciele porządku publicznego zostali obrzuceni butelkami od mleka i kamieniami.

Że jeden przemawiał po włosku i francusku, a drugi zna tylko swoją gwarę. W nich obu jest polskość ta sama, kryształowa, niepodległa skazom, niezachwiana, niespożyta, pierwotwórcza. Genjusz Polski Wiecznej objawia się w nich obu, i Mickiewicz był siewcą, jak Wojciech, Bartłomiej, Franciszek. Ziarno w ziemię pada, aby wzejść plonem obfitym, i słowo Mickiewicza było ziarnem ciskanym w dusze ludzkie. On także uprawiał swą rolę, jak kmieć nadgoplański albo podkarpacki, i wielkość jego w istocie swojej nie różni się od ich prostaczej wielkości.

Wiara w nadrzędne, rozstrzygające znaczenie czynników moralnych w życiu publicznem jest właśnie istotą polskości, jej cechą naczelną i dla wszystkich wspólną. Polskością Mickiewicza i polskością kmiecia z nad Wisły i z nad Warty. Według niej oceniamy duchową przynależność do Polski. W historji naszej nie brak było błędów. Bynajmniej nie zawsze rozum polityczny odpowiadał wymaganiom chwili. Nie zawsze ofiarność publiczna odpowiadała potrzebom krajowym. Była swarliwość, niezgoda, lekkomyślność. Było win wiele, bo żaden naród nie jest bez winy, jak żaden człowiek—bez grzechu. Ale jest jeden czynnik, który nas wyróżnia od naszych sąsiadów przedewszystkiem, który stwarza tę naszą inszość, naszą odmienność i odrębność duchową. Czynnikiem tym jest wiara w zwycięstwo słusznej sprawy.

Naród wrośnięty w swą przeszłość, choć tak wytrwale śpieszący ku przyszłości. Naród Piastowy — w pół drogi pomiędzy Płowcami i Grunwaldem. Przesiąknięty swą rdzenną polskością, jak sosna — żywicą pachnącą. Wezbrany żywotnością przedziwną, jak potok z gór spadający.

Naród głupców? — Nie. To naród wielki.

Wartość polskości trwała, zasadnicza — to ta wiara w rozstrzygające znaczenie czynników moralnych. To ten aktywny polski idealizm.

Przezeń od szeregu stuleci tworzyła się nasza historja. Dni chwały dziejowej z niego brały początek. Ktokolwiek chciał z Polski wydobyć poryw najwyższy, odwoływał się właśnie do tych sił ukrytych.

Naród Polski zawsze odnojdywał siebie w swym idealiźmie dziejowym Doktryna materjalistyczna nie odpowiadała nigdy jego wewnętrznym potrzebom. Słowo, które porywało, które tworzyło wokół siebie legendę, było słowem o treści nieledwie mistycznej. „Bóg mi powierzył honor Polaków i Bogu tylko go oddam", — „Daj mi rząd dusz". — Idea wodzostwa w Polsce była ideą wodzostwa duchowego... Ideą moralnego przewodnictwa, nie rozkazodawstwem formalnem. „Rządem dusz" — nie odprawą, musztrą albo okólnikiem. Właściwy charakter narodu, jego najgłębsze tęsknoty i porywy zamykały się w takiem słowie—legendzie. Oko strzegło granic duszy polskiej, kiedy oręż bezsilnie ustąpił przed orężem.

Rządy polityczne nie są jednoznaczne z przewodnictwem i kierownictwem moralnem. Lepiej od innych wiemy z doświadczenia, że siła fizyczna, nie wspierana siłą moralną, prędzej czy później ulega załamaniu. Rozpoczyna się wtedy odwrotny proces dziejowy i w końcowym wyniku zwyciężyć może ten, kto pierwotnie był pokonany i słaby.

Zanim to jednak natąpi, przychodzą lata zmagań i zwątpienia. Lata ruin nabrzmiałe goryczą, pełne zamętu, cierpień i upadku. Jakby wiatr pustynny przeszedł nad krajem i wyniszczył zieloność. Ziemia jest spiekła i przestaje rodzić. Wytwarza się kryzys ostry, długotrwały. Kryzys polityczny, gospodarczy i nade wszystko moralny, częściowo uwarunkowany okolicznościami zewnętrznemi, w głównej jednak mierze wynikły z duchowego rozdarcia narodu. Próżno wówczas szukać doraźnych rozwiązań mechanicznych. Żaden przepis, żadna ustawa nie przywróci organizmowi zbiorowemu utraconej równowagi.

Lata ruin dla Polski są latami próby. Są one również latami odnajdywania siebie samej. Samowiedza jest owocem cierpienia. Głęboko w złożach podglebnych spoczywają niewyczerpane zasoby Polski Wiecznej.

Najszlachetniejszy z kruszców — kruszec idealizmu polskiego. Najcenniejszy z kamieni — kryształ polskiej wiary. Do nich dotrzeć trzeba przez grube warstwy piasku i popiołu. Jak górnik, schodzący do szybu, musimy zejść w głąb polskiego życia. Inny to jest świat, odmienny od życia na powierzchni. Inny jest naród tamten, naprawdę osobliwy, co sprawy publiczne mierzy, jak przed wiekami, miarą słuszności i moralnego nakazu. Na argument o sile odpowiada stwierdzeniem swych uprawnień. Naród to nieustępliwy i twardy, choć tak zapatrzony w zaziemskie jakieś światła".

Urzędowa „Gazeta Polska" w Nr. 274, opisując antyrządową działalność rzym.-katol. ks

Panasiaka na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, podaje jeszcze następujący ostry artykuł o nim, drukowany w „Czerwonej Róży"

„Rzecz ciekawa, że z żądaniem sojuszu z Rosją Sowiecką nie występują dzisiaj jawnie nawet bardzo eksponowani przedstawiciele marxizmu i międzynarodówki. Milczy o tem centralny organ P. P. S.— „Robotnik", milczy szereg innych czołowych osobistości Z żądaniem sojuszu z Rosją Sowiecką występuje, jak dotąd „Czerwony Sztandar" — centralny organ Komunistycznej Partji Polski — i sługa krzyża — ksiądz katolicki.

Nie chcemy sugerować w tym miejscu jakoby ks. Panaś był świadomym agentem Kominternu. Dowodów na to nie mamy i za rękę dobrodzieja nie złapaliśmy. Ale jeśli zadamy sobie pytanie: co robiłby na terenie COP, w Rzeszowie, świadomy agent p. Dymitrowa? — zbieżność metod działania byłaby zastanawiająca.

Bo zważmy tylko: taki agent musiałby niewątpliwie organizować strajki rolne (i to właśnie w COP! właśnie w Rzeszowie!). Musiałby podburzać ludność do czynnych wystąpień przeciwko organom państwa. Musiałby budzić niechęć do Państwa i wzywać do bojkotu aktów państwowych, jakiemi są wybory. Musiałby wzywać do wojny w obronie Czecho-Słowacji. Musiałby wysławiać sojusz z ZSRR — „państwem robotników i chłopów". Musiałby wreszcie sprowadzać istniejące z ZSRR kontrowersje do rozmiarów drobnych „zatargów sąsiedzkich", których nie chce załatwić „rząd faszystowski". Innymi słowy — musiałby robić to samo, a może nawet mniej, co ks. Panaś.

Nad zbieżnością tego rodzaju przejść do porządku nio wolno. Bo jeśli ktoś jest nawet honorowym i nieświadomym agentem Kominternu — sytuacji nie zmienia to ani na jotę. Musimy więc zapytać władze duchowne, czy naprawdę nic im o tem nie jest wiadome, czy nie przydałaby się tutaj jakaś pokuta kościelna, jakiś klasztorek ustronny, jakiś codzienny brewiarzyk, a na dokładkę — suchy post, twarde łoże i dziesięć dyscyplin po każdym Ojczenaszu?

Musimy zapytać władze państwowe, czy naprawdę ma być tolerowana w nieskończoność podobnego rodzaju agitacja w samem sercu Cent. Okręgu Przemysłowego?".

Z Polski i ze świata

Wyniki wyborów do Sejmu

Poniżej podajemy wyniki wyborów, wprawdzie jeszcze nie ostateczne, lecz oddające już istotny rezultat głosowania w dn. 6bm.

Posłami do Sejmu zostali między innymi:

Orlański M., Sokołowski M., Trockenheim J., Seidenmann S., Dąbrowski St., Machlejd J., Gebethner J., Kudelska St., Makowski W., Szczepański Wł., ks. Padacz Wł., Jurkowski E., Żenczykowski T., Sosiński W. (Warszawa). Gen. Żeligowski (Wilno), Putek (Wadowice), Florczak F., Wodziński M. (Płock).

Ks. Szymanowski A., Mincberg L., Wadowski M., Milewski J., Wymysłowski M., Dutkiewicz Edw., Lepecki Zb., Cieplak M. (Łódź).

Nawara Z., Drożdż Fr. (Sosnowiec).

Mazurkiewicz J., Koter A., (Lublin).

Frąckiewicz J., Szumowski P. (Siedlce).

Z pośród członków Rządu posłami wybrano: premjer gen. Sławoj Składkowski (Kalisz), wice-premjer inż. E. Kwiatkowski (Katowice), min. komunikacji Ulrych (Ostrów Wielkopolski), min. opieki społ. M. Kościałkowski (Wilno). szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński (Wilno).

Z kobiet wybraną została tylko St. Kudelska.

Należy się liczyć z tem, iż P. Prezydent zwoła sesję Sejmu i Senatu w końcu listopada, z uwagi na konieczność przepracowania przez izby budżetu państwowego na rok 1939/40.

Nowa ostateczna granica Polski z Czechosłowacją

Układ, zawarty w Pradze Czeskiej między rządami Rzeczypospolitej Polskiej i czeskosłowackim w dniach 30 września i 1 października 1938 r., pozostawiał pewne zagadnienie nierozstrzygnięte. Przekazano je dalszemu porozumieniu między obydwoma państwami.

Rokowania zakończono dn. 1 listopada r. b. przez nową wymianę not, która tym razem wyczerpała kwestję nowej linji granicznej między Rzeczypospolitą a republiką czeskosłowacką.

Mieszane komisje delimitacyjne złożone z fachowców ustanowią tę linję graniczną w terenie. Prace ich zakończone będą dn. 15 b. m. na Śląsku i 30 b. m. w Słowacji. Bezpośrednio po czem dojdzie do obsadzenia nowoustanowionych granic.

Nowa granica pomiędzy Polską a Czechami i Słowacją ustalona została w ten sposób, iż w czterech różnych punktach dawnej granicy polsko-czechosłowackiej powiększa się terytorjum Polski o blisko 280 kilometrów kwadratowych, na których zamieszkuje kilkanaście tysięcy ludności.

Polska otrzymuje wyrównanie granicy na Śląsku Zaolzańskim o kilka gmin powiatów Frydeckiego oraz Czadeckiego.

Poczynając od północy do Polski przyłączone zostały obszary jezior nad Odrą, zabezpieczające linję kolejową Bogumin — Cieszyn oraz węzeł kolejowy w Boguminie. Idąc dalej w kierunku południowym przyłączone zostają do Polski dwie gminy, a mianowicie Michałkowice i Szonów z dwiema wielkiemi kopalniami węgla. Dalej w kierunku południowym Polska odstępuje Czechosłowacji teren 5 klm. kw., na którym znajdują się dwie wsie, zamieszkałe przez niespełna 7 procent ludności polskiej, a obsadzone ostatnio podczas zajmowania Śląska Zaolzańskiego.

Wzamian otrzymuje Polska teren Ligoty Górnej, aż do rzeki Morawki, która stanowić będzie nową granicę polsko-czeską

Obszar Ligoty przedstawia z powodu wspaniałego krajobrazu i przebiegających tamtędy pasm górskich wielkie znaczenie turystyczne. Nowoprzyłączone do Polski tereny w powiecie czadeckim mają olbrzymie znaczenie pod względem komunikacyjnym, gdyż Polska obejmuje całą linję kolejową Jabłonków — Zwardoń, tak iż ważne połączenie kolejowe z Cieszyna przez Jabłonków na Żywiec i dalej wgłąb kraju znajdzie się w całości na terenie Polski.

Stacja węzłowa Czadca pozostaje po stronie Słowacji, ale południowa część województwa krakowskiego otrzymuje bezpośrednie połączenie kolejowe ze Śląskiem Cieszyńskim.

Dalsze tereny otrzymuje Polska w Tatrach w bezpośrednim sąsiedztwie Zakopanego.

Do Polski przyłączona zostaje cała Jaworzyna Spiska, obejmująca najpiękniejsze obok Morskiego Oka tereny Tatr, znane szczyty górskie: Ganek, Polski Grzebień oraz Lodowy i dwie najwspanialsze doliny tatrzańskie, a mianowicie dolinę Białej Wody i dolinę Jaworową.

W tem miejscu Polska powiększa swój obszar Tatr wdwójnasób.

W rejonie Pienin pod Niedzicą Polska otrzymuje terytorjum dające połączenie Niedzicy ze Szczawnicą. Cały słynny Park Narodowy (ochronny) w Pieninach odchodzi do Polski.

Linja kolejowa z Nowego Sącza do Krynicy znajdzie się obecnie całkowicie na terenie Polski.

Wreszcie w rejonie Żegiestowa Polska otrzymuje wszystkie tereny nad Dunajcem organicznie z Żegiestowem związane.

Łącznie po przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego i terenów o których zadecydowano w Pradze — terytorjum Polski po-

większy się o 1050 kilometrów kwadratowych.

W kołach oficjalnych oświadczono nam, iż podpisane w Pradze porozumienie wyczerpuje całkowicie polskie pretensje terytorjalne wobec Czechosłowacji i stwarza nadzieję na lepsze ułożenie się stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją w przyszłości.

Rozszerzenie granic Węgier

Na zasadzie zaproszenia, wystosowanego przez rząd węgierski i rząd czesko-słowacki do niemieckiego i włoskiego rządu celem rozstrzygnięcia będącej w zawieszeniu sprawy terytorjów, które mają być odstąpione Węgrom, niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop i minister spraw zagranicznych Włoch Ciano zebrali się dn. 2 bm. w Wiedniu w imieniu swych rządów na obrady.

Na mocy decyzji tej komisji arbitrażowej do Węgier przyłączono 12 400 km kw. w tem 8 miast: Komarno, Nowe Zamky, Luczeniec, Rimska Sobota, Roznawa, Koszyce, Użhorod i Munkaczew. Bratisława pozostaje przy Czechosłowacji. Na przyłączonym terenie znajduje się 1.064 000 mieszkańców.

Większa część Rusi Podkarpackiej wcielona została do Węgier, mniejsza zaś może decydować o swoich losach, chociaż dotychczas stanowi część Czechosłowacji.

Rządy arbitrujące nie zajęły się problemem pozostałej części Rusi Podkarpackiej, przez co oczywiście nie wyczerpały zagadnienia do końca. Nie podniesiono sprawy gwarancyj dla pozostałego terytorjum republiki Czeskosłowackiej. Oba rządy nie przeciwstawiają się swobodnemu wypowiedzeniu się ludności Podkarpackiej co do przyszłej przynależności państwowej pozostałej części kraju.

Należy podkreślić, że przez fakt przyznania Użhorodu i Munkacza Węgrom, gospodarczy interes ludności leży w przyłączeniu się do Węgier. — Wszelkie koncepcje ponadto, zmierzające do odbudowania dawnej struktury Małej Ententy i wykorzystania Rusi jako pomostu pomiędzy Rumunją a Czechami, stają się nieaktualne, gdyż pozostający narazie jeszcze w obrębie Czechosłowacji teren karpatoruski, bardzo górzysty, nie daje prawie żadnych widoków ustalenia poprzez to terytorjum normalnych arteryj komunikacyjnych.

Konferencja wiedeńska przyniosła ostateczną likwidację małej ententy. Francja i Anglja zostały odsunięte od Europy środkowej, a miejsca ich zajęły państwa osi Rzym — Berlin.

Francja

Premier francuski Daladier wygłosił w Marsylji (największy port francuski i jednocześnie najbardziej skomunizowany) przemówienie na kongresie partji radykalnej (patrjotyczna i postępowa partja polityczna francuska), w której ostro potępił robotę komunistów. Zarzucił wprost komunistom, że udaremniali zawsze rządowi obronę interesów Francji. W ten sposób demokracja francuska wykluczyła ostatecznie komunizujący Front Ludowy od współpracy i rozpoczęła z nim nieubłaganą walkę. Zmianę kierunku z lewego na bardziej prawy w polityce Francji łatwo zaobserwować po wynikach wyborów uzupełniających do Senatu. Front Ludowy poniósł w nich zdecydowaną klęskę. Jednak nie tylko to wskazuje na zmianę nastrojów we Francji. Po długich ceregielach Francja wysłała wreszcie swego ambasadora do Włoch, kładąc tem samem kres przewlekłej waśni. Mało tego, wysłała nawet swego dyplomatę do rządu w Burgos i niedaleki jest dzień uznania przez Francję narodowego rządu gen. Franco. Demokracja francuska twierdzi, iż polityka lewicy znacznie osłabiła Francję. Armja jej jest źle wyposażona i źle uzbrojona. Lotnictwa niema prawie wcale.

Palestyna

Sytuacja została częściowo opanowana przez wojska angielskie. Był czas, że powstańcy arabscy zajęli całą Jerozolimę i stawili czynny opór wchodzącym do miasta oddziałom angielskim. Po krwawym szturmie zostali jednak wyparci. Najdłużej bronili się w meczecie Omara (kościół mahometański na miejscu starożytnej świątyni Salomona). Rozgrywały się tu krwawe walki. Na wieżach (minarety) ustawili karabiny maszynowe, z których otwierali ogień na podchodzące wojsko angielskie. Anglicy nie próbowali wdzierać się do świątyni, gdyż otrzymali rozkaz nieniszczenia zabytków sztuki i miejsc świętych dla Arabów. W innych miejscowościach toczą się ciągle krwawe walki między Arabami z jednej strony a wojskiem żydowskiem i angielskiem po drugiej stonie.

Anglicy postanowili zgnieść siłą Arabów i uspokoić wreszcie płonącą Palestynę. W istocie toczy się już formalna wojna pomiędzy znacznemi siłami arabskiemi, a kilkudziesięciotysięczną armją angielską. Widocznie komuś bardzo zależy na tem, aby absorbować uwagę Anglji w tym kierunku. Jednocześnie kongres wszecharabski w Kairze zmobilizował sympatje i siły całego świata arabskiego i muzułmańskiego po stronie powstania palestyńskiego, a więc przeciwko Wielkiej Brytanji.

Anglja mimo wszystko, jest panią sytuacji, bowiem wyznacyzła już nawet kontyngenty imigracyjne Żydów na rok przyszły.

Prezydent Roosevelt otrzymał petycję, podpisaną przez 51 senatorów, 194 członków izby reprezentantów oraz 30 gubernatorów stanowych, zawierającą stwierdzenie, że Ameryka jest zainteresowana w sprawie żydowskiej siedziby narodowej. Petycja wzywa prezydenta Roosevelta, by zwrócił się do mocarstw, a zwłaszcza do W. Brytanji z wyrazami zaniepokojenia obywateli Stanów Zjednoczonych z powodu obecnej sytuacji w Palestynie. Ponadto prez. Roosevelt otrzymał w ciągu ostatniego czasu 100 tys. apelów indywidualnych i zbiorowych w tej samej sprawie.

Japonja

Japonja twierdzi, że nie chodziło jej o podbój wojskowy całych Chin. Byłoby to rzeczą niemożliwą. Chodziło o pozyskanie dla współpracy z Japonją Chin i zmuszenie ich do zerwania porozumienia z Rosją Sowiecką. Przeludniona Japonja może egzystować tylko wówczas, gdy będzie miała surowce i rynki zbytu dla swego przemysłu. Odcięta od innych rynków wysokiemi barjerami celnemi, musiała za wszelką cenę pozyskać rynek chiński z jego 400 miljonami konsumentów. Gdy bojkot towarów japońskich w Chinach, wywołany przez Anglję, stał się dokuczliwy dla Japonji, zdecydowała się ona na akcję zbrojną.

Po zajęciu Kantonu i Hankau przekreślone zostały niemal zupełnie interesy gospodarcze mocarstw europejskich w Chinach.

Spodziewać się można, iż po zakończeniu wojny Japończycy dobiorą się do Sowietów. Niewątpliwie wspomogą ich w tej akcji państwa europejskie, szczególnie Włochy i Niemcy.

Hiszpanja

Za Pierenejami sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona. Pewne jest dziś tylko to, że wojna hiszpańska zatraca coraz bardziej charakter międzynarodowy. Włosi wycofali 10.000 ochotników i rywalizacja mocarstw w Hiszpanji straciła dużo ze swej ostrości. Nikt już nie przypuszcza, by komunizm mógł wywołać wojnę europejską na tle konfliktu hiszpańskiego.

Wojna w Hiszpanji, z chwilą ustania obcej pomocy, nie będzie mogła trwać długo. W gruncie rzeczy już od dość dawna nie toczą się w Hiszpanji żadne poważniejsze walki.

Z życia innych kościołów i wyznań

Z życia religijnego w Rosji Sowieckiej

Wiadomem jest, że władcom Rosji Sowieckiej nie udało się wykorzenić religji w ciągu dwudziestu lat, pomimo prześladowania wszystkich wyznań. W ostatnich czasach mnożą się nawet wiadomości o nowem ożywieniu życia religijnego w Rosji.

Przy ostatnim spisie ludności w styczniu 1937 r. wpisało się na listę jako „wierzący" okrągło $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby ludności (około 80 miljonów na 120 miljonów) i $^{1}/_{3}$ miast (13 miljonów na 40 miljonów).

Istnieje 30 000 zarejestrowanych związków religijnych (parafij).

Sowieckie dzienniki skarżą się, że młodsza generacja (urodzona po 1910 r.), która właściwie wcale nie zna przedrewolucyjnego trybu zycia, zamiast stać się bezbożną, coraz więcej skłania się ku wierze. Kościoły są przepełnione przeważnie młodzieżą. Księża chodzą po kraju jako „szewcy", „garncarze", „zduny" (zawody które faktycznie wykonują) i odprawiają potajemnie nabożeństwa. Rozpowszechnia sie ręcznie pisane książki do modlitwy, zakłada się potajemne klasztory. Tymczasem na zewnątrz wygląda wszystko po dawnemu.

„Alt-Katholisches Volksblatt"

Coraz ostrzejsza walka z Kościołem rz.-kat.

Korespondent londyńskiego „Daily Herald" przynosi ciekawe szczegóły o wydarzeniach, poprzedzających zatarg z kardynałem Innitzerem. Oto zanim jeszcze nastąpiła aneksja Austrji, doszło do porozumienia między Innitzerem a b. posłem niemieckim Papenem, na podstawie którego Innitzer zobowiązał się do poparcia „anszlussu" całym swym autorytetem i do zapobieżenia ostrej opozycji, zwłaszcza z pośród chrześcijańsko społecznych sfer robotniczych. Wzamian za to Papen przyrzekł mu daleko idące ustępstwa nie tylko dla katolików austrjackich, lecz także dla tych z Rzeszy. Podobno Hitler i Buerckel, komisarz hitlerowski na Austrję, potwierdzili obietnice Papena. Do tych obietnic należało także zapewnienie, że niektórym wybitnym działaczom, jak b. premjerowi Schuschniggowi, burmistrzowi Wiednia — Schmitzowi i redaktorowi centralnego organu katolickiego „Reichspost", Funderowi, żadna nie stanie się krzywda.

Hitlerowcy, po zagarnięciu Austrji, nie dotrzymali żadnej z obietnic...

Żadnych ustępstw dla rz.-katolików nie poczyniono, lecz podjęto z nimi walkę na wzór Rzeszy. Innitzer nalegał na spełnienie obietnic i podobno napisał skargę do Hitlera, na którą nie otrzymał odpowiedzi. Wobec tego Innitzer oświadczył Buercklowi, że uważa umowę za złamaną, i że widzi się zmuszony do zmiany swego stanowiska wobec hitleryzmu. Tak też postąpił i kilkakrotnie wystąpił w kościele przeciw hitlerowcom Za to spotkało go najście na pałac, o którem już pisaliśmy.

Buerckel po napadzie na Innitzera wygłosił mowę, w której winę za napad zrzucił na Innitzera i jego podburzające przemówienia, wręcz oświadczył, że Innitzer sam sprowokował najście na swój pałac. Buerckel zapowiedział ostre represje przeciw wszystkim przeciwnikom hitleryzmu, a więc także przeciw katolikom: wszystkie szkoły kościelne, dotąd jeszcze czynne, mają być natychmiast zamknięte, amnestja polityczna, spodziewana w związku z aneksją Sudetów, nie obejmie duchowieństwa, wreszcie — żadnych rokowań z Kościołem więcej nie będzie.

Jest to więc wyraźne wypowiedzenie wojny Kościołowi.

„Łodzianin"

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Ludność Gdyni

Jak wynika z ostatnich danych komisarjatu rządu w Gdyni, ludność tego miasta wynosi 122.000 mieszkańców. W liczbie tej znajdują się również mieszkańcy czasowi, t. j. ci, którzy przebywają w Gdyni przez czas dłuższy u krewnych lub znajomych.

Mieszkańców stałych, związanych źródłami utrzymania, liczy obecnie Gdynia 94.770 osób, z czego na mężczyzn przypada 50.847, na kobiety 43.922 osoby. Jest to jedyne miasto w Polsce, gdzie jest więcej mężczyzn niż kobiet. Żydów jest 1.700.

Nowa cukrownia w C.O.P.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powstać ma niedługo cukrownia, która odbierać ma buraki od rolników z powiatów: stopnickiego, dąbrowskiego, mieleckiego, brzeskiego i tarnowskiego. Miejsce pod cukrownię nie jest jeszcze ostatecznie ustalone, prawdopodobnie jednak zbudowana ona będzie w Szczucinie nad Wisłą.

Cukrownia byłaby własnością udziałowców-rolników. Wpłata od morga plantacji buraków wynosiłaby 1000 zł., z tem, iż plantatorowi potrącałoby się z wypłaty za buraki przez 10 lat po 100 zł. Możnaby oczywiście zgłosić do uprawy buraków także przestrzeń mniejszą niż jeden mórg.

Zaznaczyć należy, że ogólny dochód z morga buraków cukrowych wynosi obecnie około 417 zł., a nadto pozostaje pasza i liście na kiszonkę.

Lampy radjowe staniały

Według informacyj, otrzymanych z ministerstwa Przemysłu i Handlu, ustalono w wyniku porozumienia z fabrykami, produkującemi w Polsce odbiorcze lampy elektronowe, nowe ceny maksymalne na te lampy, obowiązujące w sprzedaży detalicznej.

W szczególności ustalono, że dla lamp elektronowych, bateryjnych, serji „K" przeciętna obniżka cen detalicznych wyniesie ok. 24 procent, przyczem dla poszczególnych typów obniżka ta waha się w granicach od 8 proc. do 47 proc., na lampy „E" (t. zw.czerwone uniwersalne na napięcie żarzenia 6,3 woltów) obniżka cen detalicznych wyniesie przeciętnie około 30 proc., wahając się dla poszczególnych typów lamp w granicach od 25 proc. do 35 proc., w stosunku do dawnych cen detalicznych. odpowiednich typów lamp serj „A".

Cena detaliczna lamp starszych typów (zarówno bateryjnych jak sieciowych), stosowanych dawniej powszechnie i używanych obecnie w niektórych rodzajach odbiorników — zostaje obniżona przeciętnie o około 13 proc. (od 8 proc. do 30 proc. dla poszczególnych typów lamp).

Ponadto jako zasadę przeprowadzono postulat, że cena detaliczna lampy elektronowej odbiorczej, stosowanej w dużych ilościach, nawet najbardziej skomplikowanej, nie może przekraczać 15 zł.

Ilość typów lamp elektronowych odbiorczych będzie sukcesywnie zmniejszana, w celu stworzenia możliwie racjonalnych warunków fabrykacji.

Wynalazek ruchomego telefonu

Już niedługo stanie się własnością publiczną wynalazek doprawdy bajeczny. Dziś oglądaią go tysiączne tłumy na Targach Paryskich i dziwią się prostocie jego konstrukcji i łatwości obsługi. Mamy na myśli aparat telefoniczny, który wynalazca nazwał może niezupełnie szczęśliwie „Telemobil", chcąc przez to zaznaczyć, że jest to ruchomy telefon, że jest to telefon do samochodu.

„Telemobil" jest aparatem radjotelefonicznym, który pozwala na uzyskanie połączenia z któregokolwiek punktu Francji z aparatem w jakimkolwiek mieście francuskiem. Ze swego wozu, biegnącego po drogach i szosach, może każdy posiadacz aparatu rozmawiać z każdym numerem w Paryżu i gdzieindziej. I odwrotnie: choćby ów pan pędził z szybkością 100 kilometrów na godzinę, z każdego stałego aparatu w całej Francji można z nim będzie uzyskać połączenie i rozmawiać zupełnie swobodnie.

Wynalazcą jest p. Gassmann, inżynier tonów w przedsiębiorstwie filmowem. Aparat oparty jest w konstrukcji na działaniu na odległość za pomocą fal Hertza. Aparat w wozie emituje krótkie fale, które przejmuje odbiornik w mieście, przez wzmacniacze powoduje działanie dzwonka i abonent w mieście otrzymuje sygnał od swego rozmówcy w wozie. Rozmowa odbywa się na falach krótkich.

Rzecz jest nowa, zostanie niewątpliwie opracowana dokładnie i wobec już obecnie niewysokich stosunkowo kosztów instalacji — napewno wejdzie w życie.

Co mówią cyfry „Małego Rocznika Statystycznego"?

Cyfry „Małego Rocznika Statystycznego" za rok 1937 materjalizują się w następujący obraz:

1. Jaki mamy dochód społeczny? Nawet w latach pomyślności gospodarczej dochód społeczny Polaka był bardzo niski. Wynosił on w 1929 r. na jednego mieszkańca 900 zł., podczas gdy dochód społeczny Francuza wynosił 2.100 zł., Duńczyka i Niemca 2.500 zł., Anglika 4.200 zł., mieszkańca Stanów Zjednoczonych 5.800 zł. Nawet więc w latach prosperity „statystyczny Polak" miał 3 razy niższy dochód od „statystycznego" Duńczyka i Niemca, 4 i pół razy niższy dochód od Anglika, 6 i pół razy niższy od Amerykanina.

W latach kryzysu dochód społeczny spadł w Polsce znacznie silniej, aniżeli w bogatych krajach zachodu; rozpiętość między nami a zagranicą powiększyła się jeszcze, nożyce szerzej się rozwarły. W roku 1933 dochód społeczny Polaka wynosił już tylko 500 zł., czyli mniej niż 42 zł. miesięcznie. Angielscy uczeni operują pojęciem „granicy ubóstwa" (poverty line). Dochód mniejszy niż 42 zł. miesięcznie na jednostkę, znajduje się już, według wszelkiego prawdopodobieństwa poniżej granicy ubóstwa.

2. Jakie mamy oszczędności? Nasze wkłady oszczędnościowe wynoszą 1 miljard 304 miljony zł. „Zrujnowana" Austrja ma o połowę więcej, takie maleńkie kraje jak Szwajcarja lub Holandja — trzy razy więcej, „biedne" Włochy — osiem razy więcej. Naszemu 1 miljardowi oszczędności mogą przeciwstawić Niemcy 30 miljardów, Amerykanie — 64 miljar.

3. Jak mieszkamy? 13,7 miljonów osób mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, 11,4 miljonów osób — w mieszkaniach dwuizbowych, tylko zaś 6,4 miljonów — w mieszkaniach trzyizbowych lub większych.

4. Jak się odżywiamy? Głównie ziemniakami i chlebem żytnim (najwyższa konsumcja w Europie). Natomiast cukru, soli, mięsa, kawy, herbaty, wina i piwa spożywa „statystyczny" Polak wyjątkowo mało, najmniej w Europie. W pożywieniu naszem dominują pokarmy jakościowo najniższe, zapychające żołądek; Polska jest krajem „najbardziej ziemniaczanym" w Europie. Mięsa spożywa Polak 20 kg. rocznie (zamiast normalnych 60 kg.), cukru 10 kg. (zamiast 50 kg. jak w Danji lub Anglji). Nawet tytoniu 0,5 rocznie (wobec 2 kg. Danji, 3,5 kg. Holandji).

5. Ile mamy samochodów? 27 tysięcy, najmniej w Europie. Znacznie więcej posiada ich np. Rumunja, Finlandja czy Portugalja. Naszej liczbie 27 tysięcy samochodów przeciwstawić mogą Niemcy 1 miljon 200 tysięcy. Francja czy Anglja przeszło 2 miljony. Na 10 tysięcy mieszkańców przypada u nas 7 samochodów, w rolniczej Danji — 352, we Francji — 492.

6. Ile mamy dzieci? 8 miljonów, stosunkowo najwięcej w Europie. Oczywiście dzieci w wieku lat 0—9. Jak wiadomo, dzieci do lat dziesięciu stanowią nieproduktywną część ludności i muszą być utrzymywane przez dorosłych. W Polsce 8 miljonów dzieci musi być utrzymywane przez 16 miljonów dorosłych w wieku „produktywnym" (20 — 60 lat). Proporcję łatwo ustalić.

Dzieci do lat dziesięciu stanowią w Polsce 24,9 proc. ogółu ludności, w Niemczech — 15,6 proc., w Szwecji 16,9 proc., w Anglji — 15.8 proc.

Jednolity język chiński

W Chinach ile było prowincyj — tyle narzeczy, które tak się od siebie różniły, że Chińczyk z dzielnic północnych nie mógł się porozumieć z Chińczykiem, pochodzącym z Kantonu, czy innego okręgu Chin południowych. Rząd Czang-Kai-Szeka postanowił położyć kres temu stanowi rzeczy. Przed kilku tygodniami wyszło rozporządzenie, wprowadzające t. zw. „język mandarynów", t. j. uczonych chińskich, jako język urzędowy i literacki na obszarze całych Chin, podległych jego władzy.

Zwołuję na środę 16 b. m. Braci, należących do Kapituły, dla omówienia statutu naszego Kościoła.

✠ **Naczelny Biskup Filip.**

Płock, 12 listopada 1938 r.

Druk. J. Rżysko, Płock Dobrzyńska 27.

HUMOR

Dziecinne kaprysy

Mała Elżunia dostała w skórę i płacze gorzko, potem przestaje. Mama chce jej obetrzyć oczy.

— Nie, nie trzeba obcierać — powiada — zaraz będę płakać dalej.

Szczęście

— Ma tatuś szczęście, nie potrzeba będzie kupować mi nowych książek.

— Co się stało?

— Zostałem na drugi rok.

Uzasadnienie

Przewodniczący rozprawy: — Czem panowie przysięgli chcą uzasadnić wyrok uwalniający?

— Niedorozwój umysłowy...

— Jak to? U wszystkich dwunastu panów przysięgłych?

W kinie

Pani odwraca się do siedzącego za nią w kinie mężczyzny i pyta:

— Czy nie przeszkadza panu pióro na moim kapeluszu?

— Nie. Pan, który siedział tu przedtem, odciął to pióro nożyczkami.

Małoletni

Dwóch wyrostków staje przed fabryką i gapi się na kominy.

— Dlaczego kurzy ten wielki, a mały nie? — pyta jeden z nich.

— Temu małemu jeszcze nie wolno kurzyć.

Uprzejmi

— Zdaje się, że siedzi pan na swoim kapeluszu.

— Naprawdę? Zdawało mi się, że na pańskim.

Kryzysowy interes

— Z czego się pan teraz utrzymuje, panie Capek?

— Sprzedaję meble.

— No i jak panu idzie ten interes?

— Tak sobie, narazie sprzedaję swoje własne!

Dobry syn

Do stojącego przy zbiegu ulic posterunkowego podbiega jakiś malec i zadyszany woła.

— Panie posterunkowy, chodź pan prędzej, jeden gość przeszło godzinę bije mojego ojca!

— To dlaczego dopiero teraz mnie wołasz?

— Przedtem mój ojciec był górą...

Cudze błędy

— Olesiu, czy powiedziałeś nauczycielowi, że w robieniu zadania ja ci dopomagam?

— Tak, tatusiu.

— I co on na to odrzekł?

— Że tym razem nie pozostanę w szkole po lekcjach bez obiadu za karę, bo dzieci nie są karane za grzechy rodziców.

Ekonomja polityczna

— Co to jest ekonomja polityczna?

— Wytłumaczę panu na przykładzie. Jeżeli ktoś pana prosi o pożyczkę, a pan nie daje mu, mówiąc, że nie ma pan wolnej gotówki, to będzie to połączenie ekonomji z polityką, czyli ekonomja polityczna.

Dobra żona

Co to się stało, żeś dała mężowi klucz od zatrzasku?

— Po pierwsze, bo bardzo prosił. Po drugie, żeby mógł się pochwalić przed kolegami, że teraz może wracać do domu, kiedy chce. A po trzecie, bo ten klucz wcale nie pasuje do naszego zatrzasku.